Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok I. - Nr 13 - 14. Rabka-Zdrój, październik-listopad 1937. Cena egz. 20 gr.

WIADOMOŚCI
RABCZAŃSKIE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE AKTUALNYM SPRAWOM ZDROJU
— I GMINY Z WYCZERPUJĄCYM DZIAŁEM INFORMACYJNYM. —

Prof. Sebastian Flisak.

Co należy rozumieć przez Podhale.

Posługiwanie się ściśle określonymi pojęciami i terminami jest zaletą i postulatem każdej lojalnej dyskusji na tematy ogólne. Niejasność i mętność treści stanowi przeszkodę w porozumiewaniu się w poznawaniu prawdy i w orientowaniu się w rzeczywistości. A jest niestety niemała liczba takich pojęć, stanowiących nawet hasła dnia, których ani treść ani zakres nie jest ustalony i przez które każdy co innego rozumie. Tu należy także nazwa Podhale, w ostatnich czasach błędnie używana i nadużywana. Zachodzi pilna potrzeba ustalenia znaczenia wyrazów Podhale i Podhalanin i wprowadzenia ładu w nomenklaturę, którą się posługują nauki, sport i życie codzienne.

Prof. Józef Rafacz*) wykazał, że nazwa Podhale jest wcale świeżej daty i że oznaczała pierwotnie teren położony u stóp samych Tatr. Z biegiem czasu z rozwojem turystyki i w miarę popularyzowania Tatr i góralszczyzny podtatrzańskiej, zaczęto zaliczać do Podhala także dawne starostwo nowotarskie, nareszcie w ostatnich latach przed wojną ujawniły się tendencje rozciągnięcia tej nazwy na całą góralszczyznę w Beskidzie zachodnim. Po wojnie weszło w użycie Podhale w tym rozszerzonym znaczeniu i utrzymuje się wbrew oczywistym racjom.

Zastanówmy się bowiem przez chwilę, na jakiej podstawie zalicza się do Podhala góralszczyznę leżącą na północ od Gorców, nad górną Rabą i jej do-

*) Dr Józef Rafacz „Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego", Warszawa 1935.

pływami w szczególności Zagórzan i Kliszczaków? Która nauka dostarcza przesłanek do skonstruowania tej jednostki regionalnej? Czy geografia? Nie — bo pobieżny rzut oka na mapę ukazuje nam tak wielką różnorodność warunków geofizycznych i rzeźby terenu, że nie może być mowy o Podhalu jako całości geograficznej. Czy może etnografia? Tym mniej, gdyż obszar w mowie będący zamieszkany jest przez szczepy różniące się wybitnie mową, obyczajem, strojem i w ogóle kulturą materialną, a jedyną wspólną właściwością, która ich odróżnia od mieszkańców innych okolic Polski, jest fakt, że są wszyscy góralami. Czy może wreszcie historia? Także nie. Podhale nowotarskie, które już we wczesnej dobie historycznej przyszło do głosu, żyło życiem własnym, odrębnym od życia swych sąsiadów północnych. Historia nie mówi nic o współpracy, o wspólnych wysiłkach tych szczepów górskich w obronie swych interesów, nie mówi nic o udziale Zagórzan we walce Podhalan o swoje prawa i swobody przeciw uciskowi królewskich starostów. Pod Gorcami i w Beskidzie Wyspowym nie ma też prawie ani śladu tej romantyki zbójnickiej, jaka wykwitła na Podhalu pod Tatrami dzięki specyficznym warunkom geograficznym i społecznym. Jakimże tedy czynnikom zawdzięcza Podhale rozszerzenie swych pierwotnie ciasnych granic? Jest to zasługa regionalistów zgrupowanych głównie w Związku Podhalan, którzy już przed wojną słowem na swych dorocznych zjazdach i piórem w prasie i w dziełach literackich dokonywali powoli tego ideowego zaboru. W nowo-odbudowanej Polsce, w której proces całkowania i niwelacji jest mile widziany, opinia publiczna przyjęła bezkrytycznie i bez sprzeciwu nowo-skonstruowane pojęcie Podhala i na zjazdach górskich chłop z Lubo-nia albo z Pcimia jest takim samym Podhalaninem, jak Nowotarżanin albo Zakopanin. Ciasne ramy artykułu nie pozwalają na wyświetlenie głębokich różnic między góralskimi szczepami, o których tu mowa, lecz to, co zostało powiedziane, świadczy dostatecznie o nonsensowności rozciągania granic Podhala gdzieś po Myślenice. W obecnej dobie jesteśmy świadkami wszelkich przemian dokonywujących się na wsi. Prąd urbanizacji i niwelacji rozlewa się szeroko po naszych wioskach i dociera do najbardziej zapadłych zakątków górskich. Na chwałę podhalańskiej kultury ludowej trzeba stwierdzić, że nie tylko zwycięsko się opiera urbanizacji, modzie miejskiej, lecz nawet czyni zdobycze. Strój podhalański, budownictwo podhalańskie i sztuka podhalańska znalazła przyjęcie daleko poza granicami właściwego Podhala. Zarazem jednak stwierdzić należy, że jest to przejaw mody, propagowanej przez sfery inteligenckie, a nie proces samorzutnie wynikły z duszy ludzi. W interesie zdrowego regionalizmu i kultury narodowej leży zachowanie wszystkich, nawet drobnych odrębności etnicznych. Niechaj chłop z Poręby W. czy z Mszany Dolnej nosi swoją hazukę i chodzi w szerokich portkach bez parzenic, jakie nosili jego ojcowie, niechaj sobie stawia chałupę na wzór i podobieństwo tej, w jakiej mieszkał jego ojciec i dziadek. Dlaczego wmawiać w niego, że strój jego rodzinny jest brzydszy od zakopańskiego, a styl prymitywny jego chałupy czy okołu, świadectwem zacofania? Tak jednak przemawiają do tutejszych chłopów turyści, letnicy i przedstawiciele władzy — nie mający żadnego zrozumienia dla regionalizmu.

Czas temu się przeciwstawić.

Prof. Stanisław Borkowski.

Co się dzieje w górach.

Skorygowanie szlaku turystycznego Turbacz - Kudłoń.

Staraniem miejscowego Oddziału P. T. T., odnowiony został turystyczny szlak biało żółto biały, wiodący z Turbacza (1311 m) na Kudłoń (1276 m), przy czym uwzględniając potrzeby narciarskie. Odcinek Turbacz-Mostownica-Borek został gruntownie zmodyfikowany. Odcinek ten, wiodący dawniej przez szczyt Mostownicy (1244 m) niedawał się w zupełności dla celów narciarskich, a to ze względu i na stromość podejścia z przełęczy Borek na Mostownicę i odwrotnie na prawie niemożliwy zjazd. (wąska, kręta i lesista ścieżka).

Obecnie skorygowany szlak, przedstawia się następująco: Ze szczytu Turbacza (1311 m) wiedzie on jak dawniej w kierunku północnym przez Halę Turbacza, aż do ostatniej koliby pod „Czołem" Od koliby (znak, że strzałą kierunkową) w kierunku pn. wsch. dalej przez halę w kierunku Mostownicy. Tu rozpoczyna się nowszy znakowany szlak, kierujący się w prawo, w rzadki las świerkowy, wiodący następnie cały czas, dość szeroką drogą wozową, biegnącą równolegle do kamienickiego potoku, aż do przełęczy Borek (1009 m). Powyższa droga łagodnie opadając, doskonale nadaje się zarówno dla turystyki letniej (cienisto i bogato nawodniona), jakoteż i zimowej. Od przełęczy Borek, biegnie już szlak jak dawniej, na szczyt Kudłonia (1276 m), przy czym na tym od-

cinku, dość mylnym w zimie, umieszczono znaki gęściej.

Nowe schroniska w górach.

Gorc (1229 m) otrzymał obecnie skromne, drewniane schronisko. Schronisko znajduje się na obszernej hali podszczytowej, leżącej na szlaku b. czerwono-białym, wiodącym ze szczytu, w kierunku Szczawy. Odległość od szczytu 10—15 minut. — Nowozbudowane schronisko wypełnia lukę w zagospodarowaniu turystycznym Gorców, i odda duże usługi turystom z dążającym z Rabki przez Turbacz Gorc—Ochotnicę, na Lubań i do Pienin.

Również na szczycie Lubania (1218 m) na Ochotnicę znajduje się w pełnym toku budowa pięknego, dużego schroniska, które zostanie oddane do użytku turystów w jesieni b. r. Schronisko jest własnością Polsk. Zw. Narciarskiego i znajduje się na pięknej, widokowej hali szczytowej, na miejcu prymitywnego, dawnego schronu.

Zmiana stacji turystyczno-narciarskiej w Lubomierzu.

Stacja tur. narc. T. K. N. mieszcząca się dawniej w leśniczówce hr. Wodzickiego, zosłała przeniesiona ze względu na zajęcie budynku stacji przez szkołę, do gajówki. Obecnie znajduje się stacja u gajowego, powyżej leśniczówki, na Przysłopiu, przy szlaku biało-żółtym, wiodącym z Kudłonia.

Chaos w szlakach turystycznych Beskidu Wyspowego.

Na pięknym, górskim terenie, części Beskidu Wyspowego objętym działalnością Oddziału P. T. T. z Bochni, panuje oddawna nieporządek i brak opieki nad znakami turystycznymi: Szlaki są nietylko od wielu lat wogóle nieodnawiane i zniszczone, lecz kolidujące w kolorach, zapodanych na mapie wojskowej 1 : 100.000 (Rabka). Cierpią na tym turyści, których przez zaniedbanie szlaków, wprowadza się w zupełną dezorjentację.

Na szlaku: Łysina (920 m) — Kasina Wielka Śnieżnica (1006 m) Gruszowice, Ćwilin (1060 m), Jurków, Mogielnica (1171 m) znajduje się pierwotne, dawne znaki biało-czerwone. Na mapie wojskowej ten szlak uwidoczniony jest znakami biało-niebieskimi.

Nie wyznakowany wogóle szlak, Mszana Dolna, Czarny Dział — Ćwilin, widnieje na mapie wojskowej jako teoryczny szlak biało-żółty. — Turystyczną tą bolączkę, nie przynoszącą zaszczytu zagospodarowania turystycznemu Oddziałowi bocheńskiemu, winien rychło załatwić Główny Zarząd P. T. T.

Do którego Oddziału P. T. T. należy niewyznakowany Szlak biało-zielony, z Gorca do Ochotnicy?

Dotychczas wiodą spór, o zaledwie 8 kilometrowy szlak, aż trzy Oddziały P. T. T, a mianowicie: Nowy Targ, Rabka i Tarnów. A szlak umieszczony fikcyjnie na mapie wojskowej (Rabka) czeka, aż dobrotliwa ręka chwyci za farby i pendzel.

Wielka szkoda, bo szlak to piękny i jeden z najpiękniejszych terenów narciarskich Gorców.

Również i tą bolączkę poleca się gorąco Głównemu Zarządowi P. T. T.

Turystom zdążającym z Rabki do Pienin

poleca się następującą turę:

W pierwszym dniu: Rabka — Stare Wierchy Turbacz (1311 m) za znakami biało-czerwonymi 5 g. Od schroniska na Turbaczu za znakami biało zielonymi (wspólnie z czerwonymi od polany pod Kiczorę) przez Jaworzynę. Przystop na Gorc (1229 m) — 3 g. Zejcie przez polanę Piorunowiec bez znaków do Ochotnicy $1^1/_2$ g. — Razem $9^1/_2$ — 10 godzin. Nocleg wypada w Ochotnicy. Stacja tur. narciarska Weisa. W drugim dniu: Podejście od Kościoła w Ochotnicy za znakami biało-zielonymi na szczyt Lubania (1218 m) — schronisko 2 g. — Wejście przez Marszałek za zn. biało czerwonym do Krościenka $2^1/_2$ g. — Razem 5 godz.



KRONIKA RABKI.

Utworzenie referatu letniskowo-turystycznego.

W Starostwie Pow. w Nowym Targu, został ostatnio utworzony specjalny Referat dla spraw letniskowo turystycznych którego prowadzenie objął wice-Starosta Mgr Marian Wroński.

Wielki proces poszlakowy w Nowym Sączu zakończony rehabilitacją obywatela.

Przed Sądem Przysięgłych w Nowym Sączu stanął p. Jan Łaciak, oskarżony o usiłowanie podpalenia swej willi „Weneda" na Nowym Świecie w Rabce, a to w celu uzyskania premii asekuracyjnej. Przewód sądowy nie wykazał żadnych podstaw oskarżenia w stosunku do oskarżonego, ogłaszając werdykt Przysięgłych 12 głosami o Jego niewinności. Trybunałowi przewodniczył Sędzia Sądu Okręgowego Dr Ściora, wotowali sędziowie S. O. Dr Dzięglewicz i Dr Wąsowicz, oskarżał prokurator Dr Denkiewicz, bronili adwokaci Dr Baral z Nowego Sącza i Mgr Kossek z Nowego Targu. Uniewinniony i całkowicie zrehabilitowany p. Jan Łaciak przybył do Rabki, gdzie społeczeństwo Zdroju nader serdecznie powitało niesłusznie posądzonego o tak haniebny czyn człowieka. Jak nas bliżej informują p. Jan Łaciak, w najbliższym czasie wyciągnie jak najdalej idące konsekwencje w stosunku do tych, którzy Mu ten czyn zarzucali, nie wyłączając kilku dzienników brukowych.

Rabka na srebrnym ekranie.

Nareszcie Komisja Zdrojowa w Rabce zrobiła wielki krok naprzód w dziedzinie współczesnej propagandy Zdroju.

W roku bieżącym Komisja Zdrojowa zawarła kontrakt z firmą „Arte-Film" w Warszawie w osobie p. Aleksandra Łowicza, jako realizatora. Operatorem tegoż filmu jest p. Jerzy Maliniak, odznaczony w ubiegłym roku na Międzynarodowym Festiwalu Sztuki Filmowej w Wenecji, medalem „Bienalle" 1936.

Wkrótce tysiączne rzesze miłośników kina ujrzą na srebrnym ekranie przewijające się taśmy z piękna okolic Rabki i jej zalet leczniczych. Film ujęty jest na tle małej fabuły, w której również uwydatnia się nasz przepiękny folklor podhalański.

Elektryfikacja Mszany Dolnej.

Elektrownia Zakładu Kąpielowego w Rabce-Zdroju kończy obecnie budowę linii wysokiego napięcia (6000 volt) na przestrzeni Rabka - Chabówka - Mszana Dolna.

Z chwilą doprowadzenia światła elektrycznego do Mszany Dolnej zwiększy się Jej wartość letniskowa, a przyszła frekwencja letników, pozwoli na amortyzację olbrzymich kosztów związanych z instalacją urządzeń elektrycznych.

Z działalności P. T. T. Oddział w Rabce.

Dzięki inicjatywie prezesa P. T. T. oddział w Rabce p. redaktora Jerzego Czoponowskiego jeszcze w bieżącej jesieni szlaki turystyczne znajdujące się na terenie działalności Oddziału, zostaną odnowione, oraz zaopatrzone w drogowskazy i tablice orientacyjne.

Również przewidziane są prace adaptacyjne na wielkim Luboniu i Starych Wierchach.

Prace konserwacyjne koło kościółka Muzeum.

Obecnie Komitet Muzeum Regionalnego w Rabce, przeprowadza energiczną akcję konserwacji odachowania Kościółka, na którym to wieki wyryły poważnie szczerby, mogące zagrozić kiedyś jego wnętrzu. Przy kruchcie kościoła wbudowaną zostanie nowa ściana w miejsce starej i zbutwiałej.

Również w najbliższym czasie projektowanym jest odnowienie polichromii wewnątrz kościoła, przedstawiającej wielką wartość artystyczną i zabytkową.

Z tegorocznych inwestycyj.

Wydział Wykonawczy Komisji Zdrojowej w Rabce prowadzi, jak wiadomo prace około nowej nawierzchni z kostki porfirowej przy ul. Wład. Orkana. Teren powyższych prac obejmuje przestrzeń od Zakładu Kąpielowego po cmentarz. Robotami kieruje przybyły z Krakowa inż. Skąpski. Nareszcie Rabka uzyska pierwszorzędnie urządzoną ulicę, która to, dotychczas pod każdym względem wiele pozostawiała do życzenia.

Karygodna nieuczciwość na terenie Kawiarni „Cafe Club". w Rabce.

Do Władz wpłynęło doniesienie na Zarząd Kawiarni „Cafe-Club" w Rabce w osobie Czesława Michalskiego, dzierżawcy powyższego lokalu. Doniesienie obejmuje nieuczciwą kalkulację konsumcyj na rzecz gości mimo cenników jakie się w lokalu znajdują, oraz pobieranie kelnerskich 10% (doliczanych do rachunków), które jak wiadomo są na terenie całego Województwa krakowskiego — pod grozą kar administracyjnych surowo wzbronione. Czesławowi Michalskiemu grozi wysoka grzywna administracyjna. Ze swej strony zaś uważamy, iż chęć zbyt szybkiego wzbogacenia się zwłaszcza, gdy mija się z uczciwością, nie zawsze osiąga pożądane rezultaty.

Wiadomości ze świata.

„Potwór" w radio angielskim.

Humorystyczny incydent wydarzył się w radio angielskim. Po przemówieniu ministra zdrowia na temat aktualnych zagadnień związanych z higieną i medycyną — rozległ się na falach eteru jakiś tajemniczy głos, który określił przedmówcę jako „krwawego potwora". Tysiące radiosłuchaczy skomunikowało się niezwłocznie z rozgłośnią, gdzie wyjaśniono im, że wskutek defektu nastąpiło spięcie kabli i do anteny przedostały się słowa z pewnego słuchowiska, z którym właśnie odbywano próbę.

Gdy „manekin"... utyje.

W Paryżu odbyła się niezwykła rozprawa sądowa. Piękny i zgrabny „manekin" Anderee Leguen, pociągnęła do odpowiedzialności szofera, który ją przejechał. Wskutek wypadku Leguen zmuszona była przez szereg tygodni do bezczynności i przez to roztyła się. Ponieważ straciła „linię". musiała zrzec się posady „manekina". Sąd przyznał jej odszkodowanie za nabycie nadmiernej tuszy w wysokości 10.000 franków.

Tam, gdzie słońce nie dociera.

Marynarka angielska nosi się obecnie z zamiarem wprowadzenia na pokładach statków lamp kwarcowych i innych przyrządów, wydzielających promienie podobnych do słonecznych. Lekarze uważają, że długi pobyt w miejscach, do których nie dochodzi słońce, jest szkodliwy dla zdrowia. Szczególnie lampy kwarcowe będą zainstalowane w łodziach podwodnych.

Dziwaczny pomnik.

Niezwykły pomnik postawiono w Los Angelos wybitnemu dżokejowi, który zmarł przed rokiem. — Skonstruowano sztucznego konia wraz z podobizną zmarłego jeźdźca. Koń co pewien czas galopuje na przestrzeni stu metrów, po czym wraca z powrotem na cokół. Jest to „pierwszy „ruchomy pomnik".

Fałszywy prorok i okrutni sędziowie.

Niezwykła egzekucja odbyła się w mieście chińskim Pai-Nan pod Szanghajem. Ścięty został tam „prorok" który przepowiedział, że w roku bież. zbiory będą obfite. Tymczasem wskutek wielkiej suszy zbiory nie dopisały i w kilku prowincjach chińskich szerzy się głód. O wydaniu surowego wyroku dowiedziały się władze chińskie, które zbyt okrutnych sędziów pociągnęły do odpowiedzialności karnej.

Prawdziwie amerykański sposób na złodziei.

Państwo Slothauer (U. S. A.) pozostawili na jednej z ulic w Nowym Yorku samochód pod „opieką" 4-miesięcznego dziecka. Złoczyńca, który usiłował skraść auto, stwierdziwszy, że w samochodzie znajduje się małe dziecko, odprowadził wóz na dawne miejsce i zbiegł. Gdyby ujęto go, skazany zostałby nie za kradzież auta, lecz za porwanie dziecka na karę śmierci. Obecnie ten sposób „pilnowania" samochodu stosowany jest również przez inne małżeństwa mające drobne dzieci.

Roztargniony profesor.

Profesor austriacki M. Winkisch wynajął umeblowany pokój we Wiedniu, zapłacił za niego, zabrał klucz i udał się na dworzec po walizki. Niezapamiętał jednak adresu mieszkania, wobec czego dał ogłoszenia do pism, w których prosił właściciela pokoju

udzielenie mu pomocy. — Narazie wezwanie to nie odniosło skutku.

Też ogłoszenie.

W pismach szwajcarskich ukazało się niezwykłe ogłoszenie: „Wspaniały grobowiec odstąpię za samochód o pojemności silnika do 1 litra".

Osobliwy śpiewak przed mikrofonem.

Olbrzymie honoraria, które otrzymują gwiazdy ekranu lub artyści popisujący się przed mikrofonem radiostacyj amerykańskich, są niczym w porównaniu z kosztami, które pochłonęła transmisja śpiewu skowronka. Dwa tygodnie męczyli się inżynierowie nim wreszcie zainstalowali mikrofony tak blisko skowronka, że śpiew jego mógł być nadany na falach eteru. Koszta tej audycji, która trwała zaledwie parę minut, pochłonęły 40.000 dolarów.

Grypa szaleje w ... Hollywood.

W Hollywood zakazano nakręcania wszystkich scen z pocałunkami. Przyczyny tego niezwykłego jak na stolicę filmu zarządzenia, należy się doszukiwać w epidemii grypy, która panuje wśród artystów. By zapobiec dalszemu rozszerzeniu się choroby, narazie wstrzymano się z nakręcaniem scen miłosnych.

Dobra wróżba.

Niezwykły incydent wydarzył się podczas koronacji króla egipskiego Faruka. Po złożeniu przysięgi, król udał się powozem do pałacu. W pewnej chwili nadleciał gołąb, który siadł na wozie i towarzyszył przez cały czas królowi, mimo iż zgromadzone na ulicach miasta tysiączne tłumy wiwatowały na cześć monarchy. Niespodziewane zjawienie się gołębia, uważane jest przez wszystkich za dobrą wróżbę.

MAKO.

„Sto procent".

satyra jedno-aktowa, w III odsłonach.

Rzecz dzieje się na komisji szacunkowej w sali »Poziomkowej« w Zdrajcowie.

OSOBY:

Przewodniczący: Dr Kabalerski
Zastępca: Dr Bogacki
Sekretarz: prof. Łysekowski
Skarbnik: Dr Babryk
I. członek: Dr Primo de Riviera
Dyrektor karuzeli: Gwizdek
Zastępca: p. Chudy
Redaktor miejsc. org. prasowego: Żuraw.

ODSŁONA I.

Na sali stół okrągły na trzech nogach, obok stolik dla sprowozdawcy miejsc. pisma p. red. Żurawa. Glos zabiera przewodniczący.

Dr Kabalerski:

Zebraliśmy się tu, by jak to jest naszym zwyczajem naradzić się, jak zniszczyć miejscowy handel i przemysł, wyśrubować jak najwięcej forsy od tych najbiedniejszych, a to w celu zaoszczędzenia nam możnym różnych niepotrzebnych opłat. Za chwilę przedłoży wam dyrektor karuzeli p. Gwizdek wykaz wszystkich płatników. Szacujcie ich zatem według swego sumienia, a mego przekonania, zobaczycie wtedy, że stworzycie dzieło, jakiego świat nie widział. Życząc szanownym panom pomyślnych obrad, oddaję przewodnictwo memu zastępcy, gdyż sam muszę pójść na fajf pod „Parasol".

Dr Bogacki:

Dziękując p. przewodniczącemu za zaszczyt i wielkie zaufanie którym mnie obdarzył, zapewniam go o moim i naszym przywiązaniu oraz lojalności, przy czym zaznaczam, że szacować będziemy według jego rozkazu, woli i sumienia. Proszę p. dyrektora Gwizdka o przystąpienie do wygłoszenia słowa wstępnego.

Dyr. Gwizdek:

Jako znany na tutejszym terenie z nadzwyczajnej grzeczności i uprzejmości człowiek, kłaniam się całemu zebraniu i zaznaczam, że wszystko zrobię co będzie w mojej mocy, by tylko pana przewodniczącego zadowolnić! Tak mi Panie Boże dopomóż!

W tym momencie red. Żuraw niefortunnie kichnął w twarz p. dyrektorowi. Powstało zamieszanie, sprawę przekazano osobnej komisji do rozstrzygnięcia

Dr Bogacki:

Z powodu incydentu, choć nieumyślnego, przywołuję p. redaktora do porządku z wpisaniem do protokołu.

Dr Babryk:

Jako rutynowany znawca ludzi dobrej woli, o smaku mikro-specyficznym, żądam w imieniu

p. przewodniczącego surowego ukarania p. redaktora, z przeniesieniem go do krypty pod „Banią“.

Dr Bogacki:

Proszę p. doktora o bezwzględne zachowanie spokoju, gdyż jak zaznaczyłem, sprawę incydentu przekazałem specjalnej komisji.

(Na sali wybuchła konsternacja. Zebrani kiwają głowami, żegnając się i bijąc w piersi).

Udzielam głosu p. Łysekowskiemu.

P. Łysekowski:

Właściwie według porządku i kolejki (tu p. Chudemu wyrwało się nieopatrznie „której“) wypadałoby, bym i ja głos zabrał. Czynię to zawsze i wszędzie, gdyż jestem panem na „Wawelbergu“ i wolno mi robić z wami co mi się podoba, a specjalnie dziś, kiedy chodzi o taką błahostkę, jak nakładanie opłat dla zdrowia i pomyślności obywatelskiej! Jestem za tym, by opłaty wynosiły 100%, słownie: sto procent więcej, jak zawsze. Stanowisko moje popieram tym, że na skutek obecnej konfiguracji tych wszystkich figur, które chodzą do figury, wytworzyła się specyficzna atmosfera, w konsekwencji której mogę mówić jak dziad do obrazu. To jest ta racja, którą możemy choć raz przyjąć bez sprzeciwu. Niech żyje nasza racja stuprocentowa!

(Zdziwienie opanowało członków, słychać szmery dokoła stołu... „To i on się zgadza?...“ „Widać, że czas zmienia ludzi“).

Dr Bogacki:

Z najwyższą radością konstatuję, że jesteśmy zgrani (głos p. Chudego: „do nitki“) organizacyjnie, gdyż nawet mój przedmówca idzie ręka w rękę i noga w nogę z nami. Zarządzam 15-minutową przerwę, Proszę panów do bufetu.

ODSŁONA II.

(Rzecz dzieje się w bufecie).

Redaktor Żuraw:

Ja panom dziś zafunduję stuprocentową wódę, proszę bardzo nie krępować się, bo już nalewam no, proszę tak kropnąć, by płatnicy poczuli, że mają ojców, którzy o nich nawet tu, w tym miejscu nie zapominają (trzymają po kieliszku i śpiewają: „sto procent! Sto procent! Niech żyje, żyje nam!“ Proszę o spokój! Pan Gwizdek koniecznie chce mówić!

P. Gwizdek:

Panowie i panie!... Przepraszam... tylko panowie! Tak się jakoś złożyło, że mam nie przymuszoną wolę mówić i mówić bez końca, bo to, proszę panów, okoliczność nadzwyczajna uchwalać opłaty stuprocentowe, to gratka nie byle jaka, to się zdarza raz na sto lat. Na złość wszystkim tut. kupcom i przemysłowcom, handlarzom ulicznym etc. wypijmy zdrowie naszego Zespołu i wznieśmy okrzyk: Niech żyje nasz Przewodniczący!

(Wszyscy krzyczą i wiwatują. Dzwonek wzywa do dalszej pracy. Dyr. Gwizdek wychodzi z pieśnią na ustach: „Bajką byłaś dla mnie zawsze ty“. Redaktor Żuraw idzie za nim, nucąc pod nosem popularną piosenkę: „U nas w Zdrajcowie buduje się bruki. Będą chodzić po nich, chyba nasze wnuki...“).

ODSŁONA III.

Ogród ze stolikami pod „Parasolem“. Pod jednym z nich siedzi p. przewodniczący i duma. Obok na drzewie wisi megafon, z którego wydobywają się dźwięki muzyki tanecznej, po tym wyniki z konkursu na stuprocnntowego mężczyznę. Okazalo się, że został nim sam p. przewodniczący.

Przed siatkami z drutu kolczastego wylaniają się ręce z zaciśniętymi pięściami...

Muzyka gra dalej wesolo na melodię: „sto procent, sto procent, niech żvje, żyje nam!...“.

Kurtyna spada.

Obraza.

Pani Weronika powiada do swego męża:

— Mój drogi, Kupściowa ma już nowy, jasienny kapelusz, Hopcikowska również, spotkałam dziś przedpołudniem Brzusiakową — tak samo ma już nowy kapelusz, tylko ja jedna chodzę w tym starym kapeluszu jak straszydło...

Mąż podrapał się w głowę, wyszperał z kieszeni pięć złotych i rzekł:

— Dobrze, kup sobie nowy kapelusz...

— Co? Za pięć złotych... To jest obraza!... Muszę mieć conajmniej dziesięć!

— Jeżeli pięć złotych jest obrazą, to dziesięć chyba podwójną! — odparł mąż.

FERDEK i MERDEK.

Ferdek i Merdek znaleźli na ulicy starą gazetę. Siedzą teraz w parku i czytają. Nagle Ferdek powiada:

— Słyszałeś?.. W Ameryce osadzono w więzieniu pewnego faceta za poślubienie czterech kobiet...

— Za karę, czy na odpoczynek?

Kącik dla dzieci i młodzieży.



Co każdy o Polsce wiedzieć powinien:

1. Powierzchnia Rzeczypospolitej wynosi 388.634 km kwadratowych.

2. Długość granic lądowych 5 529 km.

3 Długość wybrzeża morskiego 140 km.

4. Ludności ma Rzeczpospolita 34.200.000.

5. Gęstość zaludnienia równa się 83 mieszkańcom na 1 km kwadratowym.

6. Wyznania w odsetkach ludności — rzym. kat. 64.8 — grec.-kat. 10.4 — prawosł. 11.8, ewang. 2,6— inn. chrześc. 0,5 — mojżesz. 9,8.

7. Przyrost naturalny na 1.000 mieszkańców wynosi 12,1.

Polska posiada na 37.897 mil. ha ziemi — 33,911 milionów ha gruntów użytkowo-rolniczych.

Znajdujemy się na czele produkcji światowej — lnu, cynku, cukru buraczanego i spirytusu.

Sieć komunikacyjna: linie kolejowe 20.059 km, drogi bite 59.438 km.

Polska Flota Handlowa posiada 66 statków o pojemności 96.000 ton rejestr.

Dróg wodnych śródlądowych posiada Polska 13.969 km z czego 5.616 km żeglownych oraz 8.353 km spławnych.

Urzędów pocztowych posiadamy 4,655.

Najwyższy wskaźnik kosztów utrzymania mają Gdynia. Warszawa i Chorzów — najniższy Horodenka, Nieśwież i Brzeżany.

Ludności najemnej zawodowo czynnej: 4.215.600 robotników 664·300 prac. umysł.

Przeciętna liczba przepracowanych godzin w tygodniu przypadająca na jednego robotnika, zatrudnionego w wielkim i średnim przemyśle (w r. 1936) wynosi: 42.3 godz. (pracy) tygodn.

Urlopy robotników, zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle, wynosiły na jednego zatrudnionego: w roku 1934 — 5,9 dni url., 1935 — 5,6 dni url., 1936 — 6,8 dni url.

Fundusz Pracy zatrudniał w roku 1936/37 w zakresie robót publicznych 100.915 pracowników, finansując roboty publiczne w wysokości 95,664 mil. zł.

Inwalidów wojennych było w roku 1936 — 168.320, a zaopatrzenie ich wynosiło 94,02 mil. zł.

Najwięcej mieszkańców umiera w Polsce na chorobę serca, gruźlicę, zapalenie płuc i choroby raka.

— — — — — — —

W dziedzinie sportu i wychowania fizycznego posiadamy:

boisk do gier wielkich	1644
boisk do gier małych	7304
placów tenisowych	1899
pływalni	340
lodowisk	557
hal sportowo gimnast.	1187
przystani wiośl. i kajak.	273
poradni sport.-lekarskich	84

Stowarzyszeń sportowych było w r. 1936 — 9.957.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej liczy 1.438 mil. członków, a Związek Harcerstwa Polskiego 165 tysięcy członków.

Szczęsny Rogala.

Dzielny chłopiec.

(Urywek z powieści historycznej).

Była to zima, pamiętna zima 1863 roku.

Śnieg padał gęsto i zasypywał ślady ludzkich nóg, które przeszły przez las przed dwoma godzinami zaledwie.

W miejscu, gdzie leśne drogi rozchodziły się w dwie przeciwne strony, stała chatka leśna, a w niej było dwoje ludzi; babka staruszka i dwunastoletnie chłopię. Leśnik wyszedł z chaty, bo poprowadził przez las powstańców, chcąc im wskazać drogę, która wiodła do miejsca, gdzie zbierał się większy oddział, a żona jego wybiegła do dworu dać znać, że nowi ochotnicy znowu przyszli.

Choć to była dopiero czwarta godzina może, już w chatce było prawie ciemno. Chłopak zapalił łuczywo, a babka przystawiła do ognia garnek z kartoflami.

Nagle zdało się chłopczynie, że słyszy jakieś głosy. Nastawił uszu, zbladł i szepnął:

— To Moskale jadą babuniu.

Jeszcze chwila strasznego wyczekiwania, a drzwi rozwarły się z trzaskiem i w progu chaty stanęli dwaj kozacy.

— Hej, którędy przeszli powstańcy?

Przerażona kobieta nie odrzekła ani słowa, stała jak skamieniała i błędny wzrok utkwiła w żołnierzu.

— To wariatka, albo głucha — mruknął drugi kozak i zwrócił się do chłopaka.

— Czy wiesz, którą drogą poszli Polaki?

— Wiem — odparł śmiało chłopak, w którego głowie błysnęła nagle jakaś myśl i wskazał drogę wręcz przeciwną.

— Weź go ze sobą na siodło — rzekł podoficer — niech prowadzi.

Pojechali, a chłopak myśli: — nim cały las przejedziemy, nasi będą już daleko i już ich nie dogonią. — Nareszcie las zaczął się przerzedzać.

— Stój — rzekł oficer — las się kończy, a ich niema. Chłopcze, ty nam wskazałeś fałszywą drogę!

Chłopak milczał.

— Przywiązać go do drzewa i rozstrzelać! — zagrzmiała komenda.

I wgmnieniu oka skrępowano biedne chłopię i przywiązano je do drzewa. Już żołdak moskiewski wyciągnął karabin i wymierzył, gdy oficer zawołał:

— Zostawcie go, niech go pożrą wilki. I tak w nocy nikt go nie odszuka, a do rana zmarznie, bo mróz bierze tęgi.

I pojechali, a chłopak został sam jeden. — Gdy ucichł tętent kopyt końskich, chłopak pomyślał:

— Ich już nie dogonią. — Potem spróbował uwolnić rękę z węzów, ale była mocno skrępowana. Uczuł jakieś dziwne osłabienie, spać mu się chciało, w myśli stanęła stara babka i ciepły przypiecek i garnek gorących kartofli. Pewno babka go szuka, ale czy starowina tu dojdzie, ona już tak dawno nie wychodziła z chaty, bo nogami ledwie suwa. Wśród tych myśli senność go ogarnęła, pochylił głowę i zaczął tracić świadomość swego położenia.

Naraz rozległ się tentent kopyt końskich; chłopak go usłyszał, ale już nie mógł podnieść powiek, aby zobaczyć kto to taki jedzie.

Koń stanął, a z niego zeskoczył kozak, szybko zaświecił małą polową latarkę, którą miał przy sobie, poprzecinał przy jej blasku sznury krępujące ręce dziecka, zdjął własny płaszcz, ułożył na nim chłopca, nalał mu w usta trochę gorzałki i zaczął rozcierać ziębnięte członki.

Zmarznięte chłopię ocknęło się.

— Chodź — rzekł kozak — posadzę cię na mego konia i odwiozę do domu.

Chłopak rzucił się na szyję kozaka, ale w tejże chwili cofnął się i szepnął:

— Tyś Moskal. Ty idziesz zabijać naszych.

— Nie dziecię. Jam Polak, przymuszony do służby moskiewskiej. Uciekłem. Prowadź mnie do ojca, abym jak najprędzej połączył się z moimi rodakami.

Na te słowa oczy chłopca błysnęły radością, znowu wyciągnął ręce do moskiewskiego żołnierza, znowu cofnął je poraz wtóry.

— A może ty zdrajca? — szepnął wahając się. Tatuś nie kazał ufać Moskalom.

Twarz kozaka spochmurniała, rzucił okiem na swój ubiór i rzekł:

— Wiem, że dokąd nie zrzucę z siebie tego ubrania, nikt mi nie uwierzy, ale prowadź mnie co prędzej do twego ojca, dla niego mam taki dowód, że go przekonam odrazu... Ale i dla ciebie dowód znajdę.

To rzekłszy rozpiął mundur, wydobył mały medalik wiszący na piersi i pokazał go chłopcu. Płomień latarki oświecił obrazek, a chłopak ujrzał Najświętszą Pannę Częstochowską.

— Nachyl się — rzekł kozak, zbliżając latarkę do medalika — i przeczytaj napis.

Chłopak wytężył wzrok i przeczytał słowa: „Królowo Korony Polskiej módl się za nami".

— Czy sądzisz, że Moskale noszą na piersiach takie obrazki? — zapytał.

— Nie. Teraz wierzę ci. Poprowadzę cię do ojca, a on niech osądzi, co ma czynić.

— Kozak posadził osłabionego jeszcze bardzo chłopca z tyłu za siodłem, wskoczył sam na konia na siodle i rzekł:

— Trzymaj się mnie dobrze, bo i tak straciłem dużo czasu, a od pośpiechu zależy ocalenie powstańców, którzy się kryją w tym lesie.

Kozak ścisnął konia ostrogą i pomknęli szybko drogą oświeconą blaskiem księżyca.

Siłacze w Polsce.

(Dokończenie)

Bartosz Paprocki wspomina, iż kasztelan Zakroczymski, Stanisław Radzymiński, najtęższego chłopa sadzał na ręku i bujał nim, jakby jaką lalką, najdzikszego zaś konia, chwyciwszy za uszy na miejscu osadzał. Jan Tarło, herbu Topór, uderzeniem pięści rozbijał sztaby żelazne, oszczepem zaś rozjuszonego niedźwiedzia na miejscu zabijał.

Tomasz Olędzki, kasztelan zakroczymski, pięć bitych talarów, położonych jeden na drugim, cięciem szabli na dwie części rozcinał, a Marcin Bielski, z ziemi gostyńskiej, chwyciwszy dużą beczkę z piwem, swobodnie z nią różne tańce wywijał. Prokop Sieniawski, marszałek nadworny Zygmunta III poszóstne karoce w pędzie zatrzymywał, a jednym cięciem szabli łeb wołowi jak makówkę obcinał. Sznelski, z ziemi sandomierskiej posiadał tak wielką siłę w karku, iż drzwi dębowe wysadzał i łamał. Teodor Lacki, znakomity Rycerz z czasów Stefana Batorego i Zygmunta III, podczas swojego pobytu w Wenecji, za rogi chwytał woła, który się na niego rzucił i jednym zamachem powaliwszy go na ziemię, kark mu złamał, młode drzewa dębowe z korzeniami z ziemi wyrywał.

Za czasów Augusta II z niepospolitej siły słynął w Polsce regimentarz, Marcin Cieński, który pewnego razu na życzenie króla, aby okazać dowód swojej siły dwom drabantom, stojącym na posterunku w pokojach monarszych, sztabami żelaznymi, jakby chustą poobwijał szyje. Biedni ludziska nie mogli się z tych więzów wydostać, gdy zaś wezwano kowala, słynącego z wielkiej siły, ażeby sztaby rozkręcił, tenże oświadczył, iż chętnie to uczyni, ale wówczas, gdy król pozwoli głowy drabantów położyć pod młot na kowadło. Na takie dictum Cieński sztaby rozwinął i tym sposobem uwolnił ich z grożącego im niebezpieczeństwa noszenia do końca życia pętów żelaznych na szyi.

Królowie polscy: Zygmunt I. Stary i August II. odznaczali się także nadzwyczajną siłą. Pierwszy łamał końskie podkowy, przerywał grube sznury i przerywał tuziny kart do gry. Drugi zginał grube szyny żelazne, jednym cięciem szabli wołom łby obcinał, puhary zaś srebrne w jednej ręce gniótł, jakby jakie naczynia z wosku. Janusz, ostatni książę mazowiecki kamienie młyńskie swobodnie do góry rzucał, sznury zaś za jednym targnięciem na części rozrywał.

Zdarzały się i kobiety, obdarzone jak na swoją płeć, niepospolitą siłą. Cymburka, księżna mazowiecka, żona Ernesta, księcia austriackiego, a matka cesarza Ferdynanda III., jednym paluszkiem rozbijała orzechy laskowe i włoskie, a swoją niewieścią dłonią gwoździe w ścianę wbijała. Córka wyżej przytoczonego Cieńskiego, zauważywszy pewnego razu kłótnię między dwoma szlachcicami w domu jej ojca, porwała obu za pasy i razem przez okno wyrzuciła na dziedziniec.

Tancerz.

W niedzielę pan Ignacy wybrał się z panną Manią na salę tańca. Przetańczył oberka, potem polkę, potem walca. Wreszcie panna Mania siada zmęczona na ławce pod ścianą i zwraca się do swego partnera:

— Wie pan, panie Ignac, z pana byłby całkiem galanty tancerz, gdyby nie dwie rzeczy...

— Jakie, panno Marysiu?...

— Pańskie nogi...

ZA CO?

Doktór Fijołeczek leczył przez dłuższy czas panią Kunegundę, aż ją... wyekspediował na tamten świat. W kilka dni po pogrzebie, zwraca się do wdowca po honorarium.

— Przepraszam — oponuje wdowiec. — O co panu doktorowi chodzi?

— O pieniądze...

— Za co?... Czy pan doktór wyleczył moją żonę?

— Nie...

— Czy przez pana ona umarła?...

— Nie...

— Więc za co ja mam płacić?

OPTYMISTA.

Dwaj znajomi rozmawiają w kawiarni.

— Niech pan nikomu nie mówi, ale mam nadzieję, że wkrótce będę sobie mógł pozwolić na kupno auta...

— Doprawdy?... Kiedy to nastąpi?

— Dokładnie jeszcze nie wiem, bo mój bogaty wujek dopiero wczoraj zachorował...

Program kina „Słońce".

Dnia 9, 10, 11/X. „Skowronek" (Marta Eggerth).

Dnia 16, 17, 18/10 „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie". (Film polski).

Dnia 23, 24, 25/10 „Żółty Skarb w roli głównej (Gary Cooper).

Głos na czasie! Aby uniezależnić się gospodarczo od elementów obcych — należy popierać wyłącznie handel i przemysł polski. Przykazanie takie — powinno być hasłem każdego prawego Polaka — Chrześcijanina! —

ŚWIADEK.

Małżonkowie Prztykalscy rozwodzą się z powodu wzajemnych nieporozumień, kończących się zazwyczaj w szpitalu. Jako jeden ze świadków staje przed sądem pani Eulalia, sąsiadka Prztykalskich.

— Co świadek wie w tej sprawie? — pyta przewodniczący.

— Ano, proszę wysokiego sądu, żadna niemożliwość, żeby tych ludzi pogodzić ze sobą, ja przecie wiem, bo znam ich dobrze.

— Czy zna pani przebieg wszystkich nieporozumień od początku?

— A jakże, proszę wysokiego sądu, przecie byłam na ich ślubie.

Ogłoszenia drobne.

Wszelkich informacji odnośnie do wycieczek pojedynczych lub zbiorowych udziela Redakcja i Administracja „Wiadomości Rabczańskich" Grand Hotel tel. 157 pokój 5 między 3–5 pop.

Wyjdę zamąż, jestem młoda, sprzystojna, na dobrej posadzie, posag 18,000 zł. Szukam człowieka o prawym charakterze inteligenta na stanowisku, chętnie oficera. Oferty skr. poczt. 30 pod: „Cicha przystań".

Kupię okazyjnie antyczne meble, obrazy dobrych malarzy, biżuterię, złoto i t. p. Płacę pełną wartość Zgłoszenia pisemne skr. poczt. 30.

Rasowy policyjnie szkolony (K. O. P.) doberman młody, idealny stróż domowy do sprzedania. Wiadomość Willa „Dziewanna" tel. 310.

Poszukuję dobrej i rentownej realności w miejscowości podgórskiej. Zgłoszenia skr. poczt. 30 pod: 25000 zł.

Wykwalifikowany korepetytor udziela lekcyj w zakresie niższego gimnazjum oraz szkoły powszechnej „Grand Hotel" Redakcja Wiadomości Rabczańskich między godz. 3–5.

Sprzedam pensjonat (nadaje się jako internat dla dzieci i szkołę 6-cio klasową), wspaniale położony, wokoło olbrzymi ogród, korty, place rozrywkowe o 35-ciu pokojach gość. (front południe), łazienki, hale tarasy, pokoje dla służby, centralne ogrzewanie, bieżąca ciepła, zimna woda solanka na miejscu przy głównym trakcie, 10 minut od Zdroju. Cena 175 000 Możliwość dzierżawy za cenę 7000 zł rocznie.

Wiadomość „Grand Hotel" Redakcja „Wiadomości Rabczańskich" tel. 157 między godz. (3—5).

Przez silną Polskę na morzu, do poprawy bytu!

Czy zapisałeś się na członka L. O. P. P.

CENY OGŁOSZEŃ: cała stronica 200 zł, $^1/_2$ str. 100 zł. $^1/_4$ str 50 zł. $^1/_8$ str. 25 zł. 1/16 str. 12 50 zł wiersz jednoszpaltowy zwykłym drukiem 1 zł słowo tłustym 20 gr. Ogłoszenia wśród treści o 50% więcej. — Egzemplarz okazowy wysyła się za nadesłaniem 25 gr w znaczkach poczt.

Adres Redakcji i Administracji:
GRAND HOTEL RABKA ZDRÓJ
Tel. 157. - Skrytka poczt. Redakcji Nr 30 Rabka.
Godziny przyjęć stron między godz 3—5 pop.

Przedstawicielstwo na Rabkę - Zaryte
ADAM ROMANUK
ul. Bronisława Pierackiego — telefon Nr 307.
obok Urzędu Pocztowego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: MIECZYSŁAW ŻUŁAWSKI.

Drukarnia Podhalańska Waleriana Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8, — telefon 99.